

# A R T Y K U Ł Y R E C E N Z Y J N E

Krzysztof Kosiński

## Żmiąca po raz trzeci

Michał Łuczewski, *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmiącej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2012, ss. 644.

Żmiąca jest najdłużej badaną wsią w Polsce, a prawdopodobnie w całej Europie<sup>1</sup>, co dotychczas było zasługą Franciszka Bujaka – nestora polskiej socjologii, oraz Zbigniewa Wierzbickiego – jego godnego kontynuatora.

Każde z ich dzieł poświęconych Żmiącej ma już swoją historię. Franciszek Bujak odwiedził Żmiącą latem 1901 r. Poszukiwał dla celów badawczych typowej, zacofanej wsi galicyjskiej, ale akurat do Żmiącej trafił chyba przypadkowo, głównie dla podreperowania zdrowia. Przygotowywał w tym czasie również monografię Limanowej, a właśnie wydał pracę o wsi Maszkienice, w której urodził się w 1875 r. w rodzinie chłopskiej<sup>2</sup>. Naukę rozpoczął w Bochni, potem podjął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Uczestniczył w seminariach i wykładach m.in. Stanisława Smolki, Wincentego Zakrzewskiego, Anatola Lewickiego, Bolesława Ulanowskiego. Znaczący wpływ wywarli na niego Józef Kleczyński, a zwłaszcza Karol Potkański, wybitny etnograf i historyk, jeden z pionierów tatarnictwa. Pokłosem pobytu w Żmiącej, fascynacji jej mieszkańcami okazała się monografia pt. *Żmiąca: wieś powiatu limanowskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne* (1903),

<sup>1</sup> Warto tu odnotować, że zaskakująco wiele badań oraz reportaży porównawczych powstało na gruncie amerykańskim. Przykładem cykl współtworzony przez: *O demokracji w Ameryce* Alexis de Tocqueville'a (1835–1840), dwutomowa *The American Commonwealth* brytyjskiego historyka i podróżnika Jamesa Bryce'a (1888), *An American Dilemma. The Negro Problem and Modern Democracy* szwedzkiego ekonomisty i socjologa Gunnara Myrdala (1944), *Bad Land. An American Romance* brytyjskiego pisarza i podróżnika Jonathana Rabana (1996). W 1960 r. podróż po Stanach Zjednoczonych odbył John Steinbeck i opisał ją w reportażu *Podróże z Charleyem* (1962). Pół wieku później jego szlakiem wyruszył holenderski pisarz i historyk Geert Mak, co opisał w książce *Śladami Steinbecka. W poszukiwaniu Ameryki* (2012).

<sup>2</sup> F. Bujak, *Maszkienice, wieś powiatu brzeskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne*, „Rozprawy Akademii Umiejętności Wydziału Historyczno-Filozoficznego”, Seria 2, t. 16 (1901), s. 76–184.

która uchodzi do dzisiaj za fundament nowoczesnej polskiej socjologii<sup>3</sup>. Badania nad Żmiącą i Maszkienicami stanowić miały elementy całościowej analizy wsi w Galicji Zachodniej.

Pół wieku później – w roku 1951 – do Żmiącej postanowili wrócić Stanisław Ossowski i Stanisław Nowakowski. Ostatecznie projekt ten zarzucili, niemniej Ossowski zainspirował do podjęcia badań 32-letniego wówczas Zbigniewa Wierzbickiego. Wierzbicki przyjechał do Żmiącej w 1952 r., jednak pierwsza wyprawa zakończyła się fiaskiem. W okolicznych lasach wciąż jeszcze trwały walki między podziemiem niepodległościowym a aparatem bezpieczeństwa. Do obcych odnoszono się we wsi z nieufnością. Z jeszcze większą podejrzliwością obserwowali młodego badacza lokalne władze; wezwano go nawet na przesłuchanie do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Limanowej. Co gorsza, likwidacji uległ w tym czasie Zakład Socjologii UW, w którym zatrudniony był Wierzbicki. Badania mógł wznowić w roku 1957. Stopniowo zyskiwał zaufanie żmiącan. Spędził we wsi w sumie 16 miesięcy<sup>4</sup>. W 1963 r. ukazała się monografia pt. *Żmiąca w pół wieku później*, która stała się kolejnym kamieniem milowym polskiej socjologii. Jak komentuje Michał Łuczewski, Wierzbicki „dokonał tak dokładnego oglądu wsi, że zapewne już żaden polski badacz nigdy nawet nie zbliżył się do tego ideału”; w jego pracach „można znaleźć wszystko: od niemal setki charakterystycznych dla wsi powiedzonek (z 375 zapisanych), przez *wskazniki nosa* jej mieszkańców, po analizy zadłużenia gospodarstw, procesu unarodowienia chłopów oraz opisy świata magicznego, miłości ludowej itp.” (s. 50).

Klasyczne monografie Bujaka i Wierzbickiego to nie jedyne prace poświęcone Żmiącej. Trzeba tu wymienić wycinkowe czy przyczynkowe opisy wsi – publikowane bądź niepublikowane – autorstwa ks. Piotra Stacha, Tomasza Rykały, Czesława Blajdy, ks. Zdzisława Chlewińskiego, Zofii Oleksy oraz jej siostry Anny Oleksy. W 1999 r. ukazał się wybór opracowań i tekstów źródłowych pod redakcją Małgorzaty Sromek<sup>5</sup>. Do tego jeszcze przewodniki turystyczne, jak np. *Żmiąca. Kraina uśmiechem malowana* (2008).

Obecnie do rangi trzeciej klasycznej monografii aspiruje książka Michała Łuczewskiego *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmiącej*. Autor, urodzony w 1979 r., reprezentuje młodsze pokolenie polskich socjologów. Ukończył Międzywydziałowe Indywidualne Studia Humanistyczne (specjalność: socjologia, psychologia). Był stypendystą m.in. Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, Fundacji Fulbrighta, Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu, a także na Columbia University, gdzie

<sup>3</sup> F. Bujak, *Żmiąca. Wieś powiatu limanowskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne*, Kraków 1903, s. 2.

<sup>4</sup> Z.T. Wierzbicki, *Żmiąca w pół wieku później*, Warszawa–Wrocław–Kraków 1963, s. 5–6.

<sup>5</sup> *Żmiąca. Wieś w dobrach Klarysek Nowosądeckich. Historia i terażniejszość*, oprac. M. Sromek, Ujanowice 1999.

uczestniczył w seminarium Charlesa Tilly'ego<sup>6</sup>. Obecnie Łuczewski zatrudniony jest jako adiunkt w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Poza tym kieruje Działem Badawczym w Centrum Myśli Jana Pawła II. Jest też redaktorem naczelnym interdyscyplinarnego czasopisma „Stan Rzeczy” oraz członkiem redakcji periodyku „44/Czterdzieści i Cztery”. Za *Odwieczny naród* otrzymał m.in. Nagrodę im. ks. Józefa Tischnera (2013).

Najważniejsza debata poświęcona książce odbyła się 7 marca 2013 r. w Domu Spotkań z Historią. Wzięli w niej udział Magdalena Zowczak, Zbigniew T. Wierzbicki, Jerzy Szacki, Tomasz Kizwalter i Marcin Zaremba (nagranie dostępne jest w internecie<sup>7</sup>). Na uwagę zasługuje recenzja książki autorstwa Jacka Kochanowicza zamieszczona na łamach „Stanu Rzeczy” w 2013 r.<sup>8</sup> W ogólnodostępnej prasie ukazały się dwie recenzje: Andrzeja Walickiego w „Gazecie Wyborczej”<sup>9</sup> oraz Andrzeja Horubały w tygodniku „Do Rzeczy”<sup>10</sup>. Dotychczasowa recepcja książki wydaje się jednak poniżej jej rangi. Nie po raz pierwszy okazuje się, że interdyscyplinarność, choć deklaratywnie pochwalana, w praktyce niekoniecznie jest doceniana.

Podstawą książki jest rozprawa doktorska przygotowana pod kierunkiem prof. Jerzego Szackiego. Łuczewski wymienia długą listę nazwisk osób, z którymi się konsultował. To m.in. Tadeusz Szawiel, Krzysztof Koseła, Antoni Sulek, Tomasz Kizwalter, Włodzimierz Mędrzecki, Andrzej Walicki, a przede wszystkim Izabella Bukraba-Rylska, która, jak podkreśla Autor *Odwiecznego narodu*, zachęciła go do badań nad wsią. Ważną rolę odegrał też Jacek Kłoczkowski, wiceprezes Ośrodka Myśli Politycznej w Krakowie, który miał zainspirować Łuczewskiego do przyjrzenia się ruchowi ultramontańskiemu na ziemiach polskich.

Świadectwem erudycji Autora jest licząca 30 stron bibliografia, w której znajdziemy publikacje socjologów, antropologów, politologów, historyków – w większości spożytkowane w pracy. Jeśli chodzi o historyków, wykorzystane zostały dzieła zarówno klasyków historiografii (Marceli Handelsman, Stefan Kieniewicz, Władysław Konopczyński, Emanuel Rostworowski, Janusz Tazbir, Jerzy Topolski, Henryk Wereszycki, Benedykt Zientara), jak i współczesnych badaczy (Urszula Augustyniak, Marek Barański, Nikodem Bończa-Tomaszewski, Andrzej Chojnowski, Andrzej Garlicki, Ryszard Gryz, Maciej Janowski, Dariusz Jarosz, Krzysztof Kawalec, Tomasz Kizwalter, Maciej Korcuć, Mirosław Nagielski, Edward Opaliński, Piotr Osęka, Paweł Skibiński, Józef Szaflik, Tomasz Wiślicz, Tadeusz Wolsza, Zofia

<sup>6</sup> Zob. A. Kolasa-Nowak, *Socjolog w badaniu przeszłości. Koncepcja socjologii historycznej Charlesa Tilly'ego*, Lublin 2001.

<sup>7</sup> *Spotkanie z książką, Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmijęcej*, [www.youtube.com/watch?v=hT-0DeaJ\\_R2A](http://www.youtube.com/watch?v=hT-0DeaJ_R2A) (publikacja: 16 IV 2013; dostęp: 21 XII 2015).

<sup>8</sup> J. Kochanowicz, *Narodowy zaulek*, „Stan Rzeczy” 2013, nr 2, s. 280–286.

<sup>9</sup> A. Walicki, *Odwieczny naród. Czyżby?*, „Gazeta Wyborcza”, 23 II 2013.

<sup>10</sup> A. Horubała, *Odwieczny naród*, „Do Rzeczy” 2013, nr 10, 2–7 IV 2013.

Wóycicka, Marcin Zaremba, Jan Żaryn). Przywoływana jest też czterotomowa *Wieś polska. 1939–1948*, podana do druku przez Krystynę Kersten i Tomasza Szarotę<sup>11</sup>.

Z punktu widzenia historyka na pochwałę zasługują nieczęste w pracach socjologów kwerendy archiwalne, które Łuczewski przeprowadził w Instytucie Pamięci Narodowej, Archiwum Akt Nowych, Archiwum Krakowskiej Kurii Metropolitalnej, Archiwum Muzeum Etnograficznego w Krakowie, Archiwum Diecezjalnym w Tarnowie.

Książkę dopełniają badania terenowe prowadzone przez Łuczewskiego w latach 2002–2007. Spędził on w Żmiącej łącznie 10 miesięcy. Krócej wprowadzie niż Zbigniew Wierzbicki, ale to i tak imponujący wynik. Nie dziwi zatem, że istotna część podziękowań przypada właśnie mieszkańcom Żmiącej – bohaterom książki, a zarazem świadkom i autorom relacji.

Można by się zatem spodziewać, że otrzymamy studium przypominające Żmiącą w pół wieku później Wierzbickiego. Tymczasem mamy do czynienia z monografią zawężoną do jednego tylko (choć fundamentalnie ważnego) tematu, jakim jest kształtowanie się świadomości narodowej. Autor podkreśla zresztą, że za cel postawił sobie „zglobienie tylko jednej kwestii – rozwoju współczesnego narodu” (s. 52). W rezultacie książka ma chyba więcej cech monografii historycznej niż socjologicznej. Świadczą o tym jej proporcje: na 324 stronach Autor przedstawia historię Żmiącej do początku XX w., na kolejnych 140 stronach – od 1918 do 1989 r. Opis Żmiącej po 1989 r. zajmuje 112 stron, a więc mniej niż jedną piątą pracy. Ogromny materiał badawczy zebrany w Żmiącej wydaje się nie w pełni wykorzystany. Można by więc oczekiwać przygotowania drugiego tomu, w którym Łuczewski poszedłby już śladami swoich wielkich poprzedników.

Książka składa się ze wstępu, ośmiu rozdziałów i dość obszernego zakończenia. Liczy 644 strony, co stwarza recenzentowi oczywistą trudność w przedstawieniu choćby wybranych jej wątków.

We wstępie Michał Łuczewski cofa się do momentu, w którym swoje badania w Żmiącej przerwał Franciszek Bujak. Jak odczytuje po przeszło stu latach dzieło pioniera polskiej socjologii? Zwraca uwagę na dwoistość jego motywacji. Z jednej strony Bujak dążył do zastosowania nowych metod badawczych (jak koncepcja badania budżetów rodzinnych Frederica Le Playa), z drugiej – miał też ambicje reformatorskie, inspirowane zapewne przez jego ówczesnego mentora Ignacego Daszyńskiego (s. 21). Ich ubocznym skutkiem, zdaniem Łuczewskiego, było nie tylko diagnozowanie, lecz i konstruowanie przyszłościowego projektu. Bujak chciał podnieść poziom życia ludu, a zarazem uczynić z niego spójny byt polityczny, czyli nowoczesny naród, posiadający samowiedzę narodową (s. 23).

<sup>11</sup> *Wieś polska 1939–1949. Materiały konkursowe*, oprac. K. Kersten i T. Szarota, t. 1–4, Warszawa 1967–1971.

W ocenie Łuczewskiego „poglądy Franciszka Bujaka na temat narodu charakteryzowały się dość typowym dla tamtego czasu prymordializmem” (s. 24). „Prymordializm” jest kluczowym pojęciem w pracy Łuczewskiego. Wprawdzie jest to kalka angielskiego terminu *primordialism*, ale, jak wyjaśnia Łuczewski w przypisie 6 na s. 24, „żadne polskojęzyczne pojęcia (naturalizm, pierwotność, przyrodzoność) nie oddają istoty zjawiska”. Chodzi bowiem o typ świadomości, zgodnie z którym „dany naród jest jeden, ponadczasowy, stanowi jedność moralną i duchową”, z czego wynika m.in. przekonanie o istnieniu „charakteru narodowego” (s. 25). Łuczewski zastrzega, że pod wpływem prowadzonych obserwacji Bujak dokonał modyfikacji swoich zapatrywań. Dowodził wprawdzie, że „obecnie w każdym zakątku kraju spotkać można między ludem gorących patriotów”, i że „minęły już te czasy, kiedy *Polak* był synonimem szlachcica” (s. 25), niemniej dostrzegał i tych, którzy z polsnością nadal się nie identyfikowali (s. 26). Autor *Odwiecznego narodu* uznaje nawet tak ostrożny optymizm Bujaka za przedwczesny i zajmuje odmienne stanowisko, które można streścić w dwóch punktach.

Po pierwsze, według Łuczewskiego chłopci żmiąccy (czy w ogóle galicyjscy) jeszcze na początku XX w. nie tworzyli „żadnej jedności duchowej z resztą społeczeństwa, mieli inne poglądy, ideały, wreszcie – inny charakter. Jeśli łączył ich jakiś związek z pozostałymi warstwami, to była to wspólnota dogłębnego niechęci, jeśli nie nienawiści” (s. 26). Zdaniem Łuczewskiego pogląd Bujaka, jakoby „chłop był Polakiem kulturowo, normatywnie i teleologicznie, tylko jego świadomość za tą rzeczywistością nie nadążała”, był nadinterpretacją (s. 27).

Po drugie, przeobrażenie się chłopów żmiąckich w prymordialistów, jakimi chciał ich widzieć Franciszek Bujak na początku XX w., dokonało się w ciągu XX stulecia. Tym samym „teoria Bujaka okazała się samospełniającą się przepowiednią” (s. 28). Swoją książkę Łuczewski podporządkowuje zatem poszukiwaniom odpowiedzi na pytanie, jak to się stało i kiedy, że naród przeistoczył się z idei w rzeczywistość, a w rezultacie chłop stał się „polskim prymordialistą” (s. 29).

Można tu już dostrzec pewne ograniczenie *Odwiecznego narodu*. Ściśle monograficzne podejście ma tę zaletę, że pozwala dogłębnie zbadać wybrane zagadnienie. Można jednak zastanawiać się, czy książce nie brakuje szerszego tła społecznego (wiejski folklor, życie codzienne, obyczaje i rytuały, twórczość i sztuka ludowa), a więc tego, co decydowało o walorach prac Bujaka i Wierzbickiego, co jest też cechą niedawno opublikowanego studium Eweliny Szpak pt. *Mentalność ludności wiejskiej w PRL*<sup>12</sup>. Nasuwa się przy tym wątpliwość, czy hipoteza badawcza Łuczewskiego (przeobrażenie się chłopów żmiąckich w Polaków-prymordialistów) nie jest jednak uproszczeniem – i nie wikła Autora w dalece upolitycznioną

<sup>12</sup> E. Szpak, *Mentalność ludności wiejskiej w PRL. Studium zmian*, Warszawa 2013.

i zideologizowaną debatę na temat kwestii narodowych, jaka toczy się od czasu II wojny światowej. Wrócimy jeszcze do tych wątpliwości w zakończeniu recenzji.

Dwa pierwsze rozdziały – *Żmiąca. Monografia refleksyjna* oraz *Integralna teoria narodu. Naród jako ruch społeczny* – przynoszą uściślenia metodologiczne i teoretyczne. Warto tu zwrócić uwagę na dwie kwestie.

Pierwsza to problem reprezentatywności Żmiącej, przed którym stali również poprzednicy Łuczewskiego. Autor *Odwiecznego narodu* stawia sprawę otwarcie: „w żaden sposób nie jest to wieś reprezentatywna”; „znacznie bezpieczniej jest założyć po prostu, że była i jest nadal wsią inną niż wszystkie” (s. 55). Łuczewski odnosi się do (raczej utopijnego) postulatu Zbigniewa Wierzbickiego, by podzielić Polskę wzdłuż osi równoleżnikowych oraz południkowych – i dokonać badań na ich przecięciach<sup>13</sup>. Ostatecznie, komentuje Łuczewski, Wierzbicki poprzestał jednak na Żmiącej (s. 55).

Przypomnijmy, że wsparciem metodologicznym dla Wierzbickiego okazała się koncepcja „małej społeczności” Roberta Redfielda, polegająca na badaniu „społeczności jako pewnej wyodrębniającej się z całości wspólnoty”. Jak pisał o Żmiącej Wierzbicki: „Będąc sama mikrokosmosem grup, spełnia szereg czynności i funkcji, tworzy instytucje i bogate życie, a członkowie jej, spędzający w jej ramach całe lub większą część swego życia, nabierają poczucia łączności, jedności i odrębności w stosunku do innych grup”<sup>14</sup>. Dodajmy, że z kolei Redfield korzystał m.in. z badań Johna Arundela Barnes’a, prowadzonych w wyspiarskiej parafii Bremnes w Norwegii. Barnes doszedł do wniosku, że to, czego się dowiedział o życiu parafii Bremnes, „prowadzi do wiedzy na bardzo małym odcinku o życiu społecznym narodu”<sup>15</sup>. Można się domyślać, że również Łuczewski podpisałby się pod tą deklaracją.

Autor *Odwiecznego narodu* konkluduje, że „ideał reprezentatywności na zawsze pozostanie poza zasięgiem badacza Żmiącej”; „nie da się ani zmienić jej historii, ani przenieść jej na bardziej dogodnie współrzędne” (s. 55). Po czym dodaje assekuracyjnie, że gdyby Wierzbicki dążył do reprezentatywności, zamiast napisać klasyczne dzieło o polskiej wsi, robiłby „ankietki” (w domyśle: na przecięciach osi). A dzieło klasyczne „to stosunkowo niska cena za zagłuszenie wyrzutów sumienia” (s. 55).

Łuczewski wysuwa również poważniejsze argumenty. Posiłkując się argumentacją Michaela Burawoia, socjologa brytyjskiego (rosyjskiego pochodzenia),

<sup>13</sup> Inny postulat zmierzający do uchwycenia ideału reprezentatywności sformułowali Jerzy Topolski i Bogusław Gałęski, którzy sugerowali badanie wsi nie tyle reprezentowanych dla Polski, ile dla danego regionu społeczno-gospodarczego. Ale i tu pojawia się problem, Żmiąca bowiem nie jest typowa dla Galicji, co najwyżej dla Beskidu Wyspowego (s. 55).

<sup>14</sup> Z.T. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 3.

<sup>15</sup> R. Redfield, *Chłoptwo – społeczności cząstkowe*, w: *Etnologia. Wybór tekstów*, red. Z. Sokolewicz, Warszawa 1969, s. 368.

obecnie prezesa Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego, odpowiada na (możliwe) dylematy badaczy-pozytywistów na dwa sposoby. Z jednej strony wskazuje, że dzięki poprzednim badaniom Żmiącej można zrekonstruować różnorodne procesy społeczne, co pozwala stworzyć „zniuansowany obraz rozwoju wsi”, i to w perspektywie „długiego trwania”, szczególnie trudno uchwytnej w przypadku Polski, zważywszy na jej burzliwą historię. Z drugiej strony – można potraktować Żmiącą nie jako cel sam w sobie, lecz jako „kontekst zjawiska”. Tym kontekstem dla Łuczewskiego jest socjologia narodu, szczególnie zaś teoria narodu. To zaś sprawia, że książka z założenia ma być dyskursywna, tylko w ten bowiem sposób, jak pisze Łuczewski, można próbować uchwycić proces „unarodowienia chłopów”<sup>16</sup>. „Badam Żmiącą, ponieważ jest to miejsce idealne do tego, by prześledzić powstanie tożsamości narodowej i narodowo-religijnej” (s. 58). To, że można tu wykorzystać stuletnią tradycją badawczą, stwarza możliwości niedostępne gdzie indziej<sup>17</sup>.

Druga kwestia podjęta w tej części książki to definiowanie pojęcia „naród”. Omówienia poglądów poszczególnych socjologów (głównie zachodnich) zajmują 30 stron (s. 61–90). Nie ulega wątpliwości, że Autor jest znakomicie zorientowany w literaturze przedmiotu, co zapewne jest też zasługą promotora, prof. Jerzego Szackiego. Co ważne, Łuczewski nie tylko przywołuje opinie innych, lecz dąży do wypracowania definicji własnej. Nawiązując do prac Stanisława Ossowskiego oraz (nowszych) Rogersa Brubakera<sup>18</sup>, proponuje spojrzenie na naród przez pryzmat socjologii ruchów społecznych. Definicja Łuczewskiego brzmi następująco: „naród jest ruchem ideologów narodowych”. Jak wyjaśnia dalej, za ideologię narodową można uznać „zbiór zdań, obrazów i symboli dotyczących narodu”. Zbiór ten nie stanowi jednak czegoś stałego i niezmiennego; jest rezultatem „procesu społecznego”. „Jak każdy proces społeczny, ideologię narodową tworzą trzy mechanizmy: internalizacja, eksternalizacja i obiektywizacja” (s. 65). Aby te mechanizmy zadziałały, niezbędni są ci, którzy ideologię narodową absorbują i przekazują dalej. W tym sensie „ideologiem narodowym” może być każdy: ksiądz w parafii, nauczyciel w szkole, matka ucząca dziecko wiersza Władysława Bełzy *Kto ty jesteś*.

Żeby zrozumieć, jak doszło do wytworzenia się tego rodzaju świadomości narodowej, Michał Łuczewski cofa się do roku 1370, czyli do aktu założycielskiego

<sup>16</sup> Łuczewski deklaruje też, że „w zgodzie z programem monografii refleksyjnej” postanowił „bardziej skupić się na podejściu historycznym i socjologicznym niż etnograficznym i psychologizującym” (s. 61).

<sup>17</sup> Dodajmy, że przez ostatnie 200 lat Żmiącą zamieszkiwała podobna liczba mieszkańców: w roku 1840 – 730, w 1940 – 950, w 2014 – 700. Związki rodzinne miały tu przeważnie charakter endogamiczny. Dzięki temu można badać ewolucję świadomości na przykładzie kilku pokoleń tych samych rodzin.

<sup>18</sup> Zob. R. Brubaker, *Nacjonalizm inaczej*, Kraków 1998.

Żmiącej, dokonanego przez zakon klarysek, będący właścicielem tutejszych gruntów. Tę część książki otwiera prowokacyjne pytanie: „Dlaczego chłop żmiącki, żyjąc przez czterysta lat w Rzeczypospolitej, nie stał się chłopem polskim?” (s. 93). Na podkreślenie zasługują tu zwłaszcza cztery spostrzeżenia odnoszące się do chłopskiej mentalności

Po pierwsze, w ocenie Łuczewskiego wskutek decentralizacji I Rzeczypospolitej nie zaistniały podmioty, kontakt z którymi mógłby wytworzyć u chłopów tożsamość narodową, tym bardziej że Żmiąca była wsią klasztorną, a nie królewską, gdzie poczucie ogólniejszej więzi z Rzeczpospolitą mogło być silniejsze (s. 93–94). W konsekwencji życie społeczne ograniczało się do relacji z klaryskami, czy może raczej do relacji z zarządcą dóbr klasztornych i parafią (s. 103).

Po drugie, specyfiką mentalności chłopskiej stawały się proste strategie przystosowawcze, w tym bierny opór („broń słabych”). Zdarzało się, że chłopci usuwali płoty czy niszczyli zboże, dopuszczali się kradzieży mienia należącego do konwentu, nie przestrzegali monopolu propinacyjnego klasztoru (s. 108). Z drugiej strony – zdaniem Łuczewskiego – można wskazać przejawy współpracy, a także troski klarysek o ład wiejskiego życia. Niemniej brak możliwości otwartego artykułowania problemów czy roszczeń wobec władzy, konieczność okazywania niezadowolenia nie wprost, lecz za pomocą biernego oporu, skutkowało „odpolitycznieniem tożsamości chłopskiej” (s. 109).

Po trzecie, wyróżnikiem tożsamości żmiąckich chłopów pozostawała niezmiennie religijność, do czego przyczyniała się kuratela klarysek. Powołując się na badania Tomasza Wiślicza, Łuczewski zauważa, że co najmniej od końca XVI w. zasady chrześcijańskie nie były odczuwane przez wspólnoty wiejskie jako coś zewnętrznego, przyjmowano je raczej jako własne (s. 111). Zarazem specyfika regionu sprawiała, że z braku komunikacji, znacznych odległości, zapewne nie uczęszczano na msze w każdą niedzielę. Pod tym względem zmiana nastąpiła dopiero w wieku XX (s. 111). Niemniej można mówić o wykształceniu się tożsamości chłopca-katolika, choć nie chłopca-Polaka. Łuczewski kilkakrotnie podkreśla, że „w ówczesnym kontekście społecznym na wsi nie mógł rozwinąć się oddolny typ nacjonalizmu”, brakowało bowiem czynników, które zakwestionowałyby feudalne podziały (s. 114).

Po czwarte, za ważną cezurę Łuczewski uznaje konfederację barską, która wywarła bezpośredni wpływ na żmiącan, gdyż toczyły się tu działania wojenne, a w jednej z zagród chłopskich funkcjonowała nawet kuchnia polowa konfederatów, o czym pamięć przetrwała do czasu, gdy w Żmiącej pojawił się Franciszek Bujak (s. 118, 120). Jak pisze Łuczewski, konfederaci barscy „jako pierwsi w dziejach polskiej myśli politycznej nie tylko rygorystycznie posługiwali się pojęciem narodu, lecz także skonstruowali rozbudowaną ideologię narodu” (s. 115). Częścią narodu stawali się też chłopci, o ile wykazali się postawami patriotycznymi (s. 118). Jednocześnie kontrybucje nakładane przez konfederatów, zajmowanie pastwisk,



zmuszanie do prac na rzecz wojska podsycalo postawy antyszlacheckie (s. 119). Ostatecznie przewazyły raczej negatywne oceny konfederatów, a co za tym idzie – „Polaków” (s. 120). „Chłop żmiącki nie stał się Polakiem, ponieważ jego świat społeczny nie obejmował Polski” (s. 122).

Kolejny okres wyróżniony przez Łuczewskiego to lata 1772–1833 – z akcentem na ostatnie trzy dekady XVIII w. Autor *Odwiecznego narodu* określa ten czas jako „imperializację” chłopstwa, czyli specyficzne „upaństwowienie” jego tożsamości, do czego przyczynił się propagowany i internalizowany mit cesarza. Łuczewski odwołuje się tu do badań Benedykta Zientary, Józefa Chałasińskiego i Stefana Kieniewicza. Określenie „chłop cesarski” zapożycza od Kieniewicza, wskazując, że to jedno z ogniw „kształtowania się tożsamości narodowej”, specyficzne dla okresu z jednej strony upadku autorytetu szlachty i porażki ruchu niepodległościowego, z drugiej zaś – aliansu chłopstwa z biurokracją cesarską (s. 123). Łuczewski dochodzi do (ryzykownego) wniosku, że o ile chłop żmiącki przez cztery wieki istnienia Rzeczypospolitej nie stał się Polakiem, o tyle wystarczyło kilka dekad panowania austriackiego, by stał się „chłopem cesarskim” (s. 124).

Broniąc swojej tezy, Łuczewski wskazuje na różne konteksty – społeczny, polityczny, ekonomiczny, kulturowy. Najważniejsze czynniki to: brak oporu szlachty wobec aneksji regionu przez Austrię w 1772 r. (s. 126); sekularyzacja dóbr klarysek w 1782 r. i przekazanie ich pod zarząd Kamery w Starym Sączu (s. 127); wsparcie na terenie Galicji dla osadnictwa niemieckiego, a po 1833 r. również żydowskiego, co skomplikowało relacje i wyobrażenia społeczne (s. 127); uregulowanie poddaństwa chłopstwa w latach 1780–1790 (s. 128); ograniczenie wymiaru pańszczyzny do trzech dni w tygodniu (s. 133); osłabienie politycznej i samorządowej roli szlachty polskiej (s. 129); nieznany tu dotąd pobór rekruta, który – przyjmowany początkowo z lękiem – z czasem zaczął być traktowany jako szansa awansu, tym bardziej że powracający ze służby wojskowej tzw. urlopnicy zostawali wiejskimi pisarzami czy plenipotentami, cieszyli się też opinią lokalnych autorytetów znających szerszy świat (s. 129, 144); wprowadzenie sądownictwa, które przynajmniej teoretycznie dawało możliwości odwołania do wyższych instancji władzy, a nawet do samego cesarza (s. 145); promowanie postaw lojalistycznych m.in. za pomocą umieszczania symboli i portretów cesarskich w miejscach publicznych (s. 131). Zetatygowaniu tożsamości służyć miała również bezpłatna edukacja, zarządzona przez cesarza w 1786 r., choć później z niej zrezygnowano, a w 1816 r. przekazano szkolnictwo w gestię Kościoła (s. 137). Inna rzecz, że tylko część oświeceniowych reform została konsekwentnie zrealizowana.

Łuczewski wskazuje, że w odróżnieniu od okresu przedrozbiorowego świat wiejski stał się bardziej złożony. Z jednej strony został „poszerzony: w jego obrębie znalazły się nowe podmioty społeczne”, z drugiej – „pogłębiony: tożsamość chłopca została upolityczniona, gdyż państwo zaczęło uwzględniać go w swoich działaniach jako ważnego gracza” (s. 154).

Cezura roku 1833 bierze się stąd, że doszło wtedy do sprzedaży klucza strzeżycznego, w skład którego wchodziła Żmiąca, baronowi Maurycemu Brunickiemu, co zapoczątkowało dekadę konfliktów (chodziło głównie o serwituty) z kulminacją w postaci rabacji galicyjskiej.

Rzeź galicyjska jest dla Łuczewskiego przede wszystkim pretekstem do zarysowania historii idei politycznych, zrodzonych pod wpływem klęski powstania listopadowego, zwłaszcza „ideologii ludowej” propagowanej przez Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Nawiązując m.in. do prac Stefana Kieniewicza, Łuczewski zauważa, że to właśnie wtedy pojawiła się legenda Piasta chłopca. Zarazem demokratyczni radykałowie starali się podważyć istotne dla sarmatyzmu utożsamienie Polaka z katolikiem (s. 161). Rewolucyjna agitacja zakończyła się jednak klęską. W czasie powstania krakowskiego, a następnie podczas rabacji (post-szlachecka) ideologia ludowa zderzyła się z mentalnością chłopską, którą determinowały takie czynniki, jak głęboka nieufność wobec szlacheckich przywódców (nawet odżegnujących się od szlachectwa, jak „czerwony kasztelan” Edward Dembowski<sup>19</sup>), monarchiczność oraz przywiązanie do katolicyzmu (s. 163). Wymyślona przez postszlacheckich działaczy „rewolucja ludowa” okazała się niezrozumiała, nieatrakcyjna i niewiarygodna dla chłopstwa. Katastrofa roku 1846, jak zastrzega Łuczewski, nie była jednak całkowita, gdyż paradoksalnie „ludowa ideologia narodowa demokratów”, choć odrzucona przez chłopstwo, wywołała żywy oddźwięk wśród oficjalistów i księży (s. 172). Przykładem może być ks. Jan Chełmecki. To jedna z tych postaci, której wszyscy trzej badacze Żmiącej – Bujak, Wierzbicki i Łuczewski – poświęcają wiele uwagi, uznając go za prawdopodobnie pierwszego mieszkańca Żmiącej o ukształtowanej w pełni świadomości narodowej.

Jan Chełmecki uczęszczał do szkoły parafialnej w Ujanowicach. Następnie jako uzdolniony uczeń został wysłany do gimnazjum w Nowym Sączu, gdzie zetknął się z nauczycielami – polskimi patriotami (choć wykładano po łacinie i niemiecku). Kontynuował naukę w liceum i seminarium w Tarnowie, gdzie poznał wykształconych duchownych; niektórzy z nich potrafili z pamięci recytować *Pana Tadeusza*. Młodego Chełmeckiego wspierał proboszcz w sąsiadujących ze Żmiącą Ujanowicach, ks. Mikołaj Głąbiński, który mógł wpłynąć na jego uświadomienie narodowe. Nie bez znaczenia była też opozycyjna postawa ks. Głąbińskiego wobec Niemców, obecnych w okolicy dzięki nadaniom ziemi i innym przywilejom (s. 175). Jak sugeruje Łuczewski, ks. Głąbiński mógł postrzegać ludność Galicji już w kategoriach narodowych (Polacy, Niemcy, Żydzi), a nie klasowych (chłopi, szlachta) czy religijnych (katolicy, luteranie, żydzi). Dla ks. Głąbińskiego, potem także dla ks. Chełmeckiego, ziemie klarysek były ziemiami polskimi, a zamieszkujący

<sup>19</sup> Łuczewski mylnie określa mianem „czerwonego kasztelanica” na przemian Edwarda Dembowskiego i Henryka Dembowskiego (s. 162 i 167).

je chłopci – Polakami (s. 175). Już w 1846 r. ks. Chełmecki prowadził agitację patriotyczną, która choć odrzucana bądź nierozumiana, z czasem oddziaływała na postawy żmiąckich chłopów (s. 188, 201). Obecnie Chełmecki uchodzi w Żmiącej za postać pomnikową.

Autor *Odwiecznego narodu* stawia tu dwie tezy, które mogą wydać się kontrowersyjne. Po pierwsze, wskazuje na przykładzie ks. Chełmeckiego, że „w pierwszej połowie XIX wieku narodowa konwersja była wynikiem zbiegu wielu korzystnych okoliczności: posiadania wybitnych zdolności, spotkania na swej drodze tego, a nie innego człowieka (ks. Głąbiński), znalezienia się w odpowiednim miejscu (Ujanowice, Nowy Sącz), jak również dysponowania odpowiednim majątkiem, który w ogóle umożliwił naukę w miejskim gimnazjum” (s. 177).

Po drugie, Łuczewski konstatuje, asekurując się cytatami z pracy Stefana Kieniewicza *Historyk a świadomość narodowa*<sup>20</sup>, że „rozwój tożsamości narodowej następował zwykle bardzo późno, w wieku kilkunastu lat. Ani rodzina, ani szkoła trywialna nie mogły ukształtować w dziecku poczucia przynależności do narodu. Konwersja narodowa wymagała wyprowadzenia się ze wsi rodzinnej” (s. 177). Albo pojawienia się we wsi kogoś z zewnątrz, kto by już posiadał świadomość narodową.

Ta koncepcja ma jednak słaby punkt: Łuczewski pomniejsza znaczenie polszczyzny. Czy wspólnota języka nie jest wystarczającym czynnikiem, by w pewnym momencie wykształciła się szersza świadomość zbiorowa, wykraczająca poza ramy własnej wsi czy danej grupy społecznej? Również do tego pytania wrócimy w zakończeniu recenzji.

Kolejny rozdział książki przedstawia okres 1846–1918. Otwiera go konstatacja, że nadal przeważał „typ chłopca cesarskiego”, następowały jednak zmiany, wśród których najważniejszą była „nacionalizacja elit wiejskich”, zwykle jako pochodna uczestnictwa w ponadlokalnym ruchu chłopskim. Elit – lecz nie ogółu chłopstwa. Zdaniem Łuczewskiego członkowie elit wiejskich „pozostawali Polakami” raczej „dla siebie i dla elit ponadlokalnych”, lecz nie w codziennych relacjach z chłopami, którzy przeważnie wciąż identyfikowali się klasowo (chłopi), religijnie (katolicy) oraz procesarsko (mit cesarza) (s. 207). Łuczewski używa tu określenia „dymorfizm narodowy” przez analogię do zjawiska „dymorfizmu społecznego”, opisywanego m.in. przez Edmunda Wnuka-Lipińskiego<sup>21</sup>.

Autor omawianej książki zwraca uwagę, że świat relacji społecznych stawał się w drugiej połowie XIX w. coraz bardziej skomplikowany. To nie tylko kontakty z panem, urzędnikami państwowymi, księżmi, lecz także z innymi nacjami, w tym coraz częściej z Żydami<sup>22</sup>. W ślad za Bujakiem Łuczewski przedstawia historię

<sup>20</sup> S. Kieniewicz, *Historyk a świadomość narodowa*, Warszawa 1982.

<sup>21</sup> E. Wnuk-Lipiński, *Rozpad połowiczny. Szkice z socjologii transformacji systemowej*, Warszawa 1991.

<sup>22</sup> Ks. P. Stach, *Żmiąca – wieś parafii Ujanowice*, w: *Żmiąca. Wieś w dobrach Klarysek...*, s. 90. Dodajmy, że w Austro-Węgrzech mieszkała druga co do wielkości społeczność żydowska na

żydowskiej rodziny Kemplerów, która dzierżawiła karczmę w Żmiącej, co daje mu asumpt do szerszej refleksji nad relacjami chłopów i Żydów. Na podkreślenie zasługuje umiejętność Łuczewskiego łączenia przykładów szczegółowych z rozważaniami teoretycznymi. Inny przykład to ciekawie pokazana historia ruchów trzeźwościowych w Galicji (s. 207).

Podobnie jak we wcześniejszych rozdziałach Łuczewski uwzględnia konteksty społeczne, ekonomiczne, kulturowe, a także polityczne. Szczególnie te ostatnie wydają się istotne w omawianym okresie: ustanowienie sądów państwowych pierwszej instancji w miejsce sądownictwa dominialnego (co ograniczało potencjalne konflikty między panem a chłopem); uniezależnienie Kościoła od państwa, co zwiększyło samodzielność również polskiego duchowieństwa; a przede wszystkim autonomizacja Galicji po 1867 r., co otwierało drogę do polonizacji życia publicznego (s. 209–211). W przypadku samej Żmiącej doniosłe znaczenie miało przyznanie w 1856 r. samorządu (s. 232).

Bardziej skomplikowane wydają się czynniki ekonomiczne. Pod wpływem doświadczeń Wiosny Ludów władze austriackie (gubernator lwowski Franz von Stadion) przeprowadziły uwłaszczenie, przyznały chłopom wolność osobistą, zniosły pańszczyznę, którą zastąpił czynsz (s. 214). Jak wskazuje Łuczewski, nierozwiązany natomiast pozostawał problem serwitutów: o ile w czasach poddaństwa chłopci tradycyjnie mogli korzystać z pańskich pastwisk, lasów i łąk, o tyle po zniesieniu pańszczyzny prawo to utracili. W ślad za Stefanem Kieniewiczem Łuczewski zauważa, że sprawę serwitutów prawdopodobnie celowo pozostawiono otwartą, pozwalając to bowiem władzy państwowej występować w roli arbitra (s. 214). Łuczewski zwraca zarazem uwagę, że lęk przed przywróceniem pańszczyzny pozostawał silny co najmniej do 1918 r.

Paradoksalna wydaje się rola szkolnictwa. W roku 1880 odsetek analfabetów w Galicji szacowano na 83%. W Żmiącej do szkoły uczęszczało – w zależności od rocznika – od 14 do 19% dzieci. Ponieważ promowanie oświaty przypadło na czas polonizacji Galicji, chłopskie dzieci podejmujące naukę kształciły się w duchu bardziej polskim niż cesarskim (s. 220). Można zatem odnieść wrażenie, że opóźniona skolaryzacja zadziałała na korzyść polskości.

Jedną z zasadniczych tez *Odwiecznego narodu* – i chyba najbardziej dyskusyjną – jest konstatacja, że przełom mentalny wśród chłopów żmiąckich (i szerzej – galicyjskich) nastąpił za sprawą ultramontanizmu, a ściślej mówiąc – uformowanego pod jego wpływem ks. Stanisława Stojałowskiego. Dla wzmocnienia swojej tezy Łuczewski dodaje jeszcze, że „fundamentalny związek między ultramontanizmem a ruchem ludowym [...] był do tej pory konsekwentnie przeoczany”, na czym mogła zaważyć obowiązująca w okresie PRL metodologia marksistowska,

---

świecie i w 1910 r. liczyła ona już 2,24 mln osób; A. Polonsky, *Dzieje Żydów w Polsce i Rosji*, Warszawa 2014, s. 176.

zgodnie z którą należało ukazywać Stojałowskiego jako „księdza postępowego”<sup>23</sup>. Tymczasem – jak dowodzi Łuczewski – wystarczy przejrzeć roczniki „Przeglądu Lwowskiego” czy „Tygodnika Soborowego”, by dostrzec ów „fundamentalny związek” (s. 257, 258).

Zanim przejdziemy do kwestii ultramontanizmu, zaznaczmy jeszcze, że Autor *Odwiecznego narodu* przywiązuje też wagę do ewolucji mentalności szlacheckich konserwatystów, odgrywających dzięki reformom ustrojowym coraz istotniejszą rolę polityczną. Postrzegali oni już chłopstwo jako część narodu polskiego, z tym że zachowana miała zostać przewodnia, paternalistyczna rola szlachty (s. 248). Łuczewski uważa, że z jednej strony konserwatywna ideologia szlachecka pozostawała mało atrakcyjna dla chłopstwa, gdyż nie rozwiązywała jego podstawowych problemów, nie gwarantowała własności ziemi i wolności osobistej, z drugiej – patriotyczne postawy szlachty oddziaływały jednak na chłopskie elity. Idąc tropem Łuczewskiego, można by powiedzieć, że szlacheccy przywódcy wytwarzali modę na bycie polskim patriotą. A co może ważniejsze: dzięki autonomizacji Galicji „polskość” i „propaństwo” nie stanowiły już opozycji, przez co jeden z chłopskich dylematów uległ unieważnieniu.

Jakościową zmianę spowodowało jednak dopiero, zdaniem Łuczewskiego, przeszczepienie na grunt Galicji ideologii ultramontańskiej (s. 253). Przypomnijmy, że ultramontanizm, za ideologa którego uchodzi Joseph de Maistre, był reakcją na idee rewolucji francuskiej. Odpowiedzią na antymonarchiczne i antyreligijne hasła rewolucji miała być odnowa moralna i duchowa, oczyszczenie doktryny katolickiej i uczynienie z papieża ostatecznego arbitra – jako tego, który spogląda z oddalenia, spoza gór, *ultra montes* (w domyśle Alp). Towarzyszył temu postulat poszanowania „sprawiedliwego ładu, prawa i autorytetu”, a co za tym idzie, również władzy monarszej, o ile nie przekracza ona swoich uprawnień. Ultramontanizm wywarł pewien wpływ na polską Wielką Emigrację, głównie za sprawą Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, przez pewien czas również na Adama Mickiewicza, który później związał się jednak z Kołem Sprawy Bożej Andrzeja Towiańskiego<sup>24</sup>. Łuczewski ciekawie pokazuje, jak ks. Piotr Semenenko<sup>25</sup> czy ks. Jan Koźmian<sup>26</sup> dokonali połączenia ultramontanizmu z ideologią narodową (s. 254).

<sup>23</sup> O konflikcie ks. S. Stojałowskiego z hierarchią kościelną Galicji oraz stronnictwem konserwatystów zob. A. Chwalba, *Historia Polski. 1795–1918*, Kraków 2000, s. 519–520.

<sup>24</sup> Szerzej zob. *Mickiewicz. Encyklopedia*, oprac. J.M. Rymkiewicz, D. Sawicka, A. Witkowska, M. Zielińska, Warszawa 2010, s. 215–216.

<sup>25</sup> Ks. P. Semenenko przez wiele lat był generałem Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, stał się też cenionym w Stolicy Apostolskiej konsulatorem Kongregacji Indeksu i Świętego Oficjum.

<sup>26</sup> Święcenia kapłańskie J. Koźmian przyjął w 1860 r.; między 1872 a 1877 r. kierował sympatyzującym z ultramontanizmem „Kurierem Poznańskim”.

Zastanawia natomiast to, że znakomity znawca mesjanizmu, jakim jest Autor *Odwiecznego narodu*, nie wspomina o Józefie Hoëné-Wrońskim, którego koncepcje opatrnościowej roli narodów słowiańskich, szczególnie polskiego jako obrońcy chrześcijaństwa, wywarły przecież także istotny wpływ, niekiedy zresztą w zaskakujący sposób. Dość wspomnieć, że propagatorem myśli Hoëné-Wrońskiego stał się trzy pokolenia później Jerzy Braun, w czasie II wojny światowej twórca Federacji Organizacji Narodowo-Katolickich „Unia”, jedyne ugrupowania, do którego należał Karol Wojtyła, urodzony 75 kilometrów od Żmiącej.

Nie miejsce tu, by omawiać, jakimi drogami ultramontanizm przeniknął na galicyjską prowincję. Zdaniem Łuczewskiego – głównie za sprawą wykształconego duchowieństwa. Trafił na podatny grunt: nie zakłócał chłopskiego postrzegania świata, zarazem nadawał chłopskiemu losowi głębszy sens. I tak oto wracamy do postaci ks. Stojałowskiego, który zainspirowany ideami ultramontańskimi, dopasował je do realiów galicyjskich (s. 256). Jak pokazuje Łuczewski, ks. Stojałowski opowiadał się za podporządkowaniem dążeń narodowych wskazaniom Kościoła, odrzucał radykalizm patriotyczny oraz powstańcze zrywy, propagował natomiast społeczny solidaryzm. Stąd też społecznikowska innowacyjność ks. Stojałowskiego, inspirowana ponadto przykładami ze Śląska czy z Wielkopolski: organizowanie akcji czytelnictwa, tworzenie czasopism adresowanych do różnych grup społecznych („Wieniec”, „Pszczółka”, „Niewiasta”, „Niewiasta Katolicka”), promowanie kółek rolniczych, urządzenie wieców politycznych, propagowanie „sklepików chrześcijańskich”, organizowanie pielgrzymek do Rzymu. Kulminacją tych wszystkich działań było utworzenie w 1893 r. pierwszej chłopskiej partii politycznej: Związku Stronnictwa Chłopskiego (s. 271–272).

Można zatem powiedzieć, że działalność ks. Stojałowskiego prowadziła do uświadomienia chłopom ich katolickości, a tą drogą – do uświadomienia im polskości. Stąd charakterystyczna w pismach czy wypowiedziach ks. Stojałowskiego zbitka „katolicko-polski” – w tej właśnie kolejności. Było to zatem podejście odmienne do tego, które propagowali w pierwszej połowie XIX w. demokraci, ponosząc klęskę w roku 1846. Narodowe hasła – powiązane z monarchizmem, katolicyzmem i solidaryzmem społecznym – przestawały być dla chłopów czymś obcym (s. 260).

Ideologia głoszona przez ks. Stojałowskiego miała też uboczne skutki. Według jego diagnozy wraz z uwłaszczeniem miejsce dworu w świecie chłopskim zajęło państwo oraz Żydzi. Za jedno z zadań na drodze emancypacji chłopstwa ks. Stojałowski uznawał więc usunięcie ze wsi Żydów jako tych, którzy utrwalają relikty feudalizmu (s. 261). Kwestionował przy tym możliwość istnienia „Polaków Mojżeszowego wyznania”, choć, jak zaznacza Łuczewski, sprzeciwiał się zarazem bezmyślnemu „szczuciu żydów” (s. 262). W 1898 r. dojdzie w Galicji do zamieszek antyżydowskich, głównie z udziałem biedoty wiejskiej, choć przy biernej postawie wiejskich elit (s. 299, 305). Sprawiają one wrażenie raczej jeszcze jednego

(po rabacji) odwetu na przeżytkach feudalizmu niż zamierzonych czystek etnicznych, jakimi jawić się mogą w kontekście tego, co wydarzy się w wieku XX<sup>27</sup>.

Jaki to wszystko ma związek z samą Żmiącą? Bardzo istotny. Kolejnym bohaterem *Odwiecznego narodu* staje się tu Stanisław Uryga, który – w ocenie Łuczewskiego – był drugą po ks. Chełmeckim osobą pochodzącą ze Żmiącej, która „zintegrowała ideologię narodową”. W 1901 r. zdążył go jeszcze poznać Franciszek Bujak. Uryga urodził się w 1854 r. w dość zamożnej rodzinie emerytowanego żołnierza (urlopnika), który zadbał o to, by jego dzieci potrafiły czytać i pisać. Młodszy brat Stanisława, Piotr, został księdzem. To z jego inicjatywy w domu Urygów powstała pierwsza żmiącka biblioteka, dostępna dla ogółu mieszkańców<sup>28</sup>. Księgozbiór ten, w tym również pisma ks. Stojałowskiego, wywarł znaczny wpływ na Stanisława Urygę, który postanowił zostać politykiem (współzakładał Związek Stronnictwa Chłopskiego). Zachowały się zapisy jego przemówień wyborczych. Oto jedno z nich: „Zarzucają nam niektórzy, że my chłopie skarżymy się na urojoną krzywdę, ja zaś mogę śmiało i odważnie powiedzieć, że nie są to krzywdy urojone, ponieważ wielki poeta Juliusz Słowacki, sam szlachcic, żyjąc przed laty kilkudziesięciu na wygnaniu w Szwajcarii, tak upomina szlachtę polską: Pragnęliśmy swobody i szczęścia, a w ścisku i nędzy zostali nam bracia chłopie” (s. 281). Jak komentuje Łuczewski, Uryga przywoływał autorytet Słowackiego, by dowiedzieć, że chłopie są braćmi, o których szlachta wprawdzie zapomniała, lecz ten błąd przeszłości można teraz naprawić, dopuszczając chłopów do udziału we władzy (s. 281). Widać tu z jednej strony zmianę mentalną, jaka dokonała się w drugiej połowie XIX w., z drugiej – otrzymujemy też odpowiedź, dlaczego ideologia narodowa mogła pociągać chłopów. Jak dopowiada Łuczewski, „przekładała się na konkretne działania, które miały polepszyć ich dolę” (s. 282).

Autor *Odwiecznego narodu* zastrzega, że recepcja ideologii „katolicko-polskiej” zajęła wiele lat. Zwraca ponownie uwagę na różnorakie konteksty społeczne. Wieś galicyjska, również Żmiąca, była zróżnicowana, rozwarstwiona, zhierarchizowana. Bogaci kmiecie z biedotą wiejską właściwie nie utrzymywali kontaktów. Miało to i ten skutek, że wpływ elit wiejskich – najszybciej przyswajających ideologię narodową – na wiejskie doły pozostawał ograniczony (s. 285). (Nawiasem mówiąc, jeszcze Zbigniew Wierzbicki dostrzegał różnice antropologiczne między zamożniejszymi a biedniejszymi mieszkańcami wsi). Znamienny wydaje się cytat z książki Franciszka Bujaka z 1904 r. pt. *Wieś zachodniogalicyjska u schyłku XIX wieku*, wskazujący, że jeszcze 20 lat wcześniej (licząc od wydania książki) „w wielu okolicach można było ulec poturbowaniu za przekonywanie chłopca, że jest Polakiem” (s. 284).

<sup>27</sup> Antony Polonsky przypisuje jednak współodpowiedzialność za zamieszki ks. Stojałowskiemu; zob. A. Polonsky, *op. cit.*, s. 182.

<sup>28</sup> O czytelnictwie w Żmiącej pod koniec XIX w. zob. ks. P. Stach, *op. cit.*, s. 89.

Czynników sprzyjających upowszechnieniu świadomości narodowej, a także ją hamujących Łuczewski wymienia więcęj. W ślad za Zbigniewem Wierzbickim wskazuje też na rolę reemigrantów – mieszkańców zachodniej Galicji, którzy wyjeżdżali do Ameryki w poszukiwaniu pracy, tam uświadamiali sobie swoją tożsamość, a jeśli wracali do ojczyzny, to już jako Polacy świadomi swojej polskości. Zaznaczmy, że Wierzbicki przypisywał reemigrantom większą rolę niż Łuczewski<sup>29</sup>.

Kolejny okres wyróżniony przez Łuczewskiego to okres II Rzeczypospolitej oraz Generalnego Gubernatorstwa (nazywanego przezeń nieścisłe Gubernią). Stawia tu tezę, że „w dwudziestoleciu międzywojennym żmiący chłopi stykali się z trzema rodzajami podmiotów: coraz silniejszym ruchem ludowym, Kościołem i państwem” (s. 334), co skutkowało trzema konkurencyjnymi ideologiami narodowymi (!): propaństwową – tworzoną przez piłsudczyków (szczególną rolę Łuczewski przypisuje Adamowi Skwarczyńskiemu) (s. 330–341); chłopską – ewoluującą pod wpływem radykalizującego się młodszego pokolenia działaczy związanych głównie z pismem „Wici”, głoszącą hasła agraryzmu, narodu ludowego, podporządkowania polityki państwa sprawom wsi (s. 329–345); religijną – słabnącą w porównaniu z końcem XIX w. wskutek dalszego poszerzania się świata społecznego chłopów, a także pod wpływem radykalizacji zwłaszcza lewego skrzydła Stronnictwa Ludowego – która jednak i tak z różnych powodów pozostawała najważniejsza (s. 342–349).

Jak pokazuje Łuczewski, Kościół w okresie dwudziestolecia posługiwał się „bardzo zróżnicowanymi strategiami artykulacji własnej ideologii narodowej – głosił swe poglądy z ambony, w szkołach, zakładał nowe instytucje, czerpał z siły opinii grupowej” (s. 352). Co więcęj, „wehikułem ideologii polsko-katolickiej” stały się organizacje społeczne, jak np. Akcja Katolicka, co szczególnie wyraźnie widać w Żmiącej (s. 352).

W tym momencie Autor *Odwiecznego narodu* wprowadza na scenę jeszcze jedną kluczową postać w żmiąckiej historii – Zofię Oleksy. Urodzona w 1905 r. w rodzinie niezamożnych gospodarzy, Józefa i Marii Oleksy, uczęszczała do szkoły w Żmiącej, jako uzdolniona uczennica kontynuowała naukę w gimnazjum w Nowym Sączu, następnie ukończyła filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Była pierwszą kobietą w historii Żmiącej z tytułem magistra (s. 352). Po studiach Zofia Oleksy pracowała jako nauczycielka m.in. w Limanowej, zyskując opinię wybitnego pedagoga. Aktywnie działała w różnych organizacjach społecznych, m.in. w Akcji Katolickiej. W okresie okupacji zorganizowała w Żmiącej tajne nauczanie – na skalę, jakiej mogłyby pozazdrościć większe miejscowości. Interesujące w biografii Zofii Oleksy wydaje się i to, że na jej przykładzie można obserwować drogę awansu, która nie prowadzi do wykorzenia. Ciekawy wydaje

<sup>29</sup> Wierzbicki zwracał również uwagę, że dzięki reemigrantom, zwłaszcza w pierwszym dziesięcioleciu XX w., tempa nabrało budownictwo mieszkaniowe; Z.T. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 373.



się również spór ideowy, jaki w latach 30. Zofia Oleksy toczyła z Adamem Mamaikiem, lewicującym działaczem tutejszego Stronnictwa Ludowego. Oleksy zarzucała mu rozbudzanie nienawiści do państwa, rządu, Polski i innych warstw społecznych. Tej postawie przeciwstawiała, nieco podobnie jak przed laty ks. Stojałowski, solidaryzm społeczny – na gruncie ideologii polsko-katolickiej, już raczej w tej kolejności (s. 354–355).

Łuczewski podkreśla, że w okresie II Rzeczypospolitej zachodził proces „instytucjonalizacji” narodu: „to, że mieszkańcy Żmiącej stawali się Polakami, nie było już dziełem przypadków”, lecz świadomej działalności instytucji – państwa i Kościoła – zwłaszcza szkoły oraz organizacji katolickich. Co ważne, jako „czynnik nacjonalizujący” (tzn. uświadamiający narodowo) mieszkańcy Żmiącej zaczęli wskazywać również rodzinę. Oznacza to, zdaniem Łuczewskiego, że zapoczątkowany został proces „familiarizacji narodu”. A zatem kwestia przynależności do narodu przestawała już być sprawą jednostek czy instytucji, lecz stawała się sprawą rodziny, kształtującej patriotyczne postawy od urodzenia (s. 362).

Procesy, o których tu mowa, nabrały przyspieszenia w okresie okupacji, który Łuczewski przedstawia w krótkim, ale bogatym w informacje podrozdziale. Jego zdaniem czas wojny okazał się „ostateczną cezurą kształtowania się tożsamości narodowej w Żmiącej” (s. 374). Jak wspominała Zofia Oleksy, „podczas drugiej wojny światowej każdy zrozumiał, czym jest Polska i kto to jest Niemiec” (s. 363). Tę część książki Łuczewski podsumowuje tezą, że „wystarczyły zatem trzy pokolenia, żeby społeczność żmiącka całkowicie przestała odczuwać wrogość wobec narodu i doszła do etapu, kiedy była gotowa za ten naród umierać” (s. 374).

Dochodzimy tu do przedostatniej części książki zatytułowanej znacząco: *Polak-katolik. Chłop żmiącki w PRL-u (1945–1989)*. Na uwagę zasługuje z jednej strony interesujące nawiązanie do monografii Zbigniewa Wierzbickiego, z drugiej – wykorzystanie licznych (jak na standardy socjologów) prac „peerelistów”, powstałych już po 1989 r. Jakie obserwacje proponuje Michał Łuczewski?

Po pierwsze, podejmuje problem, który musiał ominąć w swojej monografii Zbigniew Wierzbicki, a mianowicie rolę partyzantki w okresie okupacji, a zwłaszcza po wojnie. Z archiwalnych badań Łuczewskiego wynika, że antykomunistyczny oddział partyzancki, złożony z mieszkańców Żmiącej i sąsiednich miejscowości, przetrwał do 1953 r. Jego założycielem był Ludwik Zelek, syn Stanisława Zelka, wieloletniego sekretarza Rady Gminy, a następnie wójta (s. 353). Kolejny dowódca grupy, Kazimierz Augustyn, był wnukiem (wspominanego już) Stanisława Urygi – co wskazuje na przekazywanie postaw narodowych z pokolenia na pokolenie, a także potwierdza wcześniejszą tezę Łuczewskiego o „familiarizacji” narodu (s. 409). Łuczewski szacuje, że przez szeregi oddziału przewinęło się ponad 100 osób, choć tylko nieliczni prowadzili walkę zbrojną, zdecydowana większość ograniczała się do zadań pomocniczych (s. 405–406). Trzon oddziału tworzyła młoda elita Żmiącej, ukształtowana w patriotycznych

już domach, w przedwojennej szkole, przez autorytety takie, jak Zofia Oleksy. Pokolenie to w innych warunkach odegrałoby zapewne w Żmiącej (i okolicy) wiodącą rolę. To właśnie na tę generację spadły najsurowsze represje (s. 409). Zdaniem Łuczewskiego ich skala była „tak duża, że dotyczyła niemal całej wsi i odcisnęła piętno silniejsze niż niemiecka okupacja” (s. 424). Jedną z represji było to, że wieś zelektryfikowano dopiero w 1968 r. – i to na skutek starań Zbigniewa Wierzbickiego (s. 424).

Po drugie, mimo wszystko początki „władzy ludowej” były niejednoznaczne. Po ustaniu działań wojennych zaczęły formować się władze cywilne. W okolicznych wsiach i miasteczkach stanowiska wójtów i starostów obsadzali przeważnie członkowie najsilniejszego w okresie okupacji SL „Roch”. Byli członkowie AK utworzyli zręby sił porządkowych, czyli siłą rzeczy Milicji Obywatelskiej (to jeden z paradoksów tamtego czasu) (s. 378). Niewielką natomiast rolę w tym pierwszym okresie odegrali działacze PPR czy koncesjonowanego SL. Niemniej to oni właśnie obsadzali tworzone w miejsce przedwojennego demokratycznego samorządu rady narodowe (s. 378). O rzeczywistych nastrojach politycznych świadczą wyniki referendum. Z przytaczanych przez Łuczewskiego szacunków Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” wynikało, że na pierwsze pytanie negatywnie odpowiedziało blisko 95% głosujących. Według oficjalnych danych – tylko 52% (s. 379). Rozprawa z opozycją, czyli głównie z PSL oraz „Wici”, nastąpiła po „wyborach” w 1947 r. Tym samym jedyną przeciwwagą dla rządów PPR pozostał Kościół katolicki.

Po trzecie, Łuczewski opisuje ekonomiczne skutki komunizmu. Dla Żmiącej szczególnie uciążliwe okazały się obowiązkowe dostawy mleka, zbóż, mięsa. Nie udało się natomiast utworzyć w Żmiącej spółdzielni rolnej (s. 390). Jak podkreśla Łuczewski, w latach 1950–1955 wieś pogrążyła się w kryzysie; w tym czasie nie wybudowano ani jednego domu (s. 389). Kryzys najmocniej uderzył w zamożniejszych gospodarzy (kmięciów), także w „średniaków”. „W ten sposób – pisze Łuczewski – obowiązujący od niepamiętnych czasów system, który przyznawał bogatym pierwsze miejsce w życiu wsi, został odwrócony. Kmiecie stracili pozycję elity, stając się prześladowaną przez państwo mniejszością” (s. 389). Nie widać jednak, by naruszenie tradycyjnej struktury społecznej uruchomiło poważniejsze zmiany mentalne czy polityczne.

Najważniejsza chyba teza tego rozdziału brzmi następująco: w wyniku działania władz komunistycznych, osłabienia lub wyeliminowania instytucji (szkoła) czy grup (partyzanci) reprezentujących inną ideologię niż partia komunistyczna, konkurencyjne dotychczasowe ideologie narodowe – chłopska, kościelna i państwowa – połączyły się w jedną narodową ideologię antykomunistyczną, pod patronatem Kościoła jako jedyne instytucjonalnego oponenta władzy (s. 397, 400). Można zatem sądzić, że to właśnie presja komunizmu spowodowała połączenie „religii z narodem” (s. 410). Co więcej, po 1956 r. Kościół rozpoczął szeroko zakrojoną kampanię społeczną, w wyniku której państwo utraciło rolę „podmiotu,

który narzuca reguły gry, a zamiast tego zaczęło odpowiadać na posunięcia Kościoła” (s. 398).

I tu kolejna ważna teza Łuczewskiego, choć dyskusyjna: ideologia państwa po 1956 r. „przestała być ideologią komunistyczną, a stała się ideologią reaktywną wobec ideologii antykomunistycznej, tj. ideologią anty-antykomunistyczną” (s. 398). Jak pisze dalej Autor *Odwiecznego narodu*, „władzy nie udało się narzucić wsi ideologii komunistycznej – paradoksalnie większy sukces odniosła z ideologią anty-antykomunistyczną”. Na potwierdzenie tej tezy Łuczewski przywołuje m.in. wywiady, które osobiście przeprowadzał z mieszkańcami Żmiącej (s. 398, 430).

Łuczewski przygląda się też ludziom władzy. Przywołuje autobiograficzne książki płk. Stanisława Wałacha, tuż po wojnie m.in. naczelnika PUBP w Limanowej<sup>30</sup>. Łuczewski zwraca uwagę na ich dwie cechy. Po pierwsze, ideologia komunistyczna nawet w początkowym okresie ciążyła ku ideologii narodowej, przez co zatracala wewnętrzną spójność. Po drugie, znamieny wydaje się zabieg autoprezentacyjny Wałacha polegający na akcentowaniu bezinteresowności, ofiarnej walki, patriotyzmu. A więc bycia „moralnym Polakiem”, jak to nazywa Łuczewski (s. 399). Wprawdzie można by dyskutować, czy Autor *Odwiecznego narodu* trafnie odczytuje wspomnienia Wałacha, pomijając już pytanie, na ile wiernie Wałach rekonstruował w 1969 r. swoją świadomość z połowy lat 40., niemniej interesująca wydaje się obserwacja, że spór między tymi, którzy opowiedzieli się po stronie „władzy ludowej” a tymi, którzy znaleźli się w opozycji do niej mógł być sporem między dwoma typami „moralnych Polaków” – „moralnych” antykomunistów oraz „moralnych” budowniczych Polski Ludowej. Stąd też, zdaniem Łuczewskiego, silne napięcia między tymi grupami, wyczuwalne jeszcze w okresie, gdy sam obserwował życie żmiącan.

Trzeba uwzględnić również fakt, że pewna część mieszkańców Żmiącej została zwerbowana do współpracy z UB, bez czego rozbicie podziemia byłoby znacznie utrudnione (s. 418). Do współpracy mogło skłaniać to, że niekiedy utożsamiano „kryjaków” z „bandziorami” (s. 433). Łuczewski zastrzega, że obecny stan wiedzy nie pozwala na precyzyjne ustalenie, kto tak naprawdę dokonywał napadów, wiele poszlak wskazuje jednak na to, że w okolicy Żmiącej grasowały bandy rabunkowe, podszywające się pod partyzantkę antykomunistyczną (s. 434). W swoich badaniach uczestniczących Łuczewski odnotował, że konflikty między niektórymi rodzinami żmiąckimi na tle oceny partyzantów przetrwały do początku XXI w.

Swój wywód Łuczewski prowadzi do konstatacji, że po 1956 r. w Żmiącej dominującą ideologią stawała się głoszona przez prymasa Stefana Wyszyńskiego „teologia narodu” (w domyśle: prymordialistyczna), a w ślad za nim przez lokalne autorytety, jak żmiącki ksiądz Bernardyn Dziedziak czy wspomniana już Zofia

<sup>30</sup> S. Wałach, *Był w Polsce czas*, Kraków 1971, s. 37–39. Zob. także: *eadem*, *Partyzanckie noce*, wyd. 4: Kraków 1973.

Oleksy (s. 441). W rezultacie wśród żmiącan przyjęła się narracja historyczna, której punktem wyjścia jest donacja klarysek w 1370 r., a punktem dojścia – budowa własnego kościoła w 1958 r. Narrację tę umocniły obchody milenium, którym towarzyszyła peregrynacja Obrazu Jasnogórskiego (s. 442). Tak oto mieszkańcy Żmiącej stawali się spadkobiercami narodu polskiego z kilkusetletnią tradycją. Księdzu Janowi Chełmeckiemu – z inicjatywy Zofii Oleksy – ufundowano w 100. rocznicę powstania styczniowego tablicę w kościele w Żmiącej. Tym samym żmiącanie stawali się dziedzicami również tradycji powstańczej (s. 443–444).

Interesująca wydaje się konstatacja Łuczewskiego, że władze PRL nie potrafiły przeciwstawić ideologii polsko-katolickiej „równie rozbudowanej retoryki prymordialistycznej” (s. 445). Co najwyżej próbowały przeciwstawić kulturze i wartościom moralnym dorobek w dziedzinie infrastruktury i modernizacji. Skutkowało to jednak odideologizowaniem komunistycznego przekazu, a w konsekwencji – niezdolnością do zbudowania własnej, pełnej wizji narodu (s. 446, 447). Władze mogły skłaniać chłopów do oportunistu (np. akcesu do PZPR w celu załatwienia jakichś spraw istotnych dla rodziny czy wsi), lecz nie do zmiany tożsamości. Odgórna mobilizacja społeczna okazywała się *de facto* „kontrmobilizacją, która nie definiowała własnych celów, lecz sytuowała się w opozycji do mobilizacji kościelnej” (s. 457).

Kluczowa teza rozdziału i całej książki brzmi następująco: o ile w roku 1901 Franciszek Bujak był przekonany (w duchu „młodopolskim”), że istnieje „jeden, moralny i nieśmiertelny naród polski”, choć musiał skonstatować, że żmiącanie nie odnajdują się w takiej wizji narodu, o tyle w ciągu wieku XX zaszedł proces, który sprawił, że naród z idealistycznej wizji Bujaka stał się rzeczywistością. Poniekąd świadczy o tym przekonanie wielu współczesnych żmiącan, że tylko na Podhalu „ta Polska jeszcze się trzyma” (s. 473)<sup>31</sup>. Co więcej, dokonało się również „wsteczne unarodowienie własnych przodków” (s. 501). „Na początku XXI wieku nie dość, że wszyscy twierdzą, że *Galicja zawsze polska!*, to jeszcze utrzymują, że w XIX wieku mieszkańcy Żmiącej byli większymi patriotami niż obecnie”, choć prawda o przeszłości jest o wiele bardziej skomplikowana (s. 443–444, 496). Można więc obserwować w Żmiącej dopełnienie się pewnego procesu historycznego i socjologicznego, co gdzie indziej nie byłoby możliwe.

\* \* \*

*Odwieczny naród* to jedna z najważniejszych i najbardziej inspirujących książek ostatnich lat. Nie oznacza to, że wszystkie obserwacje czy tezy jej Autora można przyjąć bezkrytycznie.

<sup>31</sup> Ma to i ten skutek, że w wyborach po 1989 r. zwyciężają tu kandydaci reprezentujący stronnictwa postsolidarnościowe i konserwatywne; przykładem rekordowy wynik Lecha Kaczyńskiego w 2005 r. (s. 488–489).

Siłą rzeczy Michał Łuczewski podążał śladami poprzedników, co – mimo ogromnego wysiłku badawczego – skutkuje tym, że momentami książka świeci światłem odbitym. Owszem, Łuczewski systematycznie konfrontuje poglądy Franciszka Bujaka czy Zbigniewa Wierzbickiego z pracami historyków, powoduje to jednak, że Autor powieliła poglądy innych, nie przeprowadza weryfikacji źródłowych, co w pracy dotyczącej kilkuset lat historii byłoby zresztą niemożliwe. Wyjątkiem jest okres powojenny. Oryginalność jego opisu pozwala przypuszczać, że Łuczewski zmodyfikowałby swoje stanowisko również w innych kwestiach, gdyby mógł zbadać je źródłowo. Przykładem obraz szlachty, przeważnie negatywny. Czy Autor nie powieliła tu klisz specyficznych dla historyków ruchu ludowego sprzed 1989 r.? W rezultacie niemal pominięta została kwestia naśladowania szlachty przez chłopów, na co przecież zwracał uwagę Franciszek Bujak, wskazując na podobieństwa relacji rodzinnych (kobięcych i męskich ról społecznych) wśród szlachty i chłopów<sup>32</sup>.

Łuczewski dokonał starannego odczytania dzieł Franciszka Bujaka i Zbigniewa Wierzbickiego. Zapewne dla uczynienia swojego wywodu bardziej klarownym niektóre ich tezy uprościł, a inne – wyostrzył. Przykładem uproszczenia może być kwestia „przymuszania chłopów do roli” w pierwszej połowie XVIII w. Bujak dostrzegał jednak szerszy kontekst: zniszczenia wojenne wskutek wojny domowej między Augustem II a Stanisławem Leszczyńskim, problem chłopów pozbawionych własnych gospodarstw, niepodejmujących żadnej pracy, wegetujących pokątnie, co skutkowało tym, że również pola dworskie leżały odłogiem<sup>33</sup>. Przykładem tezy wyostrzonej może być znamienne przesunięcie akcentów w opisie rabacji galicyjskiej. O udziale w niej żmiącan Franciszek Bujak pisał bardzo ostrożnie: „W *rabacyi* w r. 1846 brało udział kilkunastu ludzi ze Żmiącej, mianowicie w Mordarce i kilku wsiach zachodnich, w pobliżu bowiem dworu nie było”<sup>34</sup>. Czy nie jest tak, że po latach spektakularne działania jednostek przysłaniają bierną większość?

Znakomicie wypada w książce opis roli „urlopników” w społeczności wiejskiej. Szkoda, że Łuczewskiemu zabrakło konsekwencji – pokazania, jak na mentalność poddanych austriackiego cesarza oddziaływała służba wojskowa pośród innych nacji, jaki wpływ wywarła na nich I wojna światowa<sup>35</sup>, w jakiej mierze polskich „prymordialistów” formowało wojsko odrodzonej II Rzeczypospolitej, a wreszcie, jak chłopci żmiąccy (i nie tylko oni) odbierali służbę w Ludowym Wojsku Polskim.

Łuczewski przekonująco pokazuje, jak wiele można zyskać dzięki konsekwentnej i systematycznej monografii. Mimo zalet tego podejścia, pozostaje wątpliwość,

<sup>32</sup> F. Bujak, *Żmiąca...*, s. 145.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 30.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 35.

<sup>35</sup> Kontekstem mogłaby tu być powieść Józefa Wittlina, *Sól ziemi*; zob. także T. Terlecki, *O Józefie Wittlinie*, w: T. Terlecki, J. Wittlin, *Listy 1944–1976*, Warszawa 2014, s. 407.

czy nie ciekawsze byłoby zrealizowanie postulatów badawczego Zbigniewa Wierzbickiego – pokazania kombinacji różnorodnych, także drobnych zmian obyczajowych, co z czasem może prowadzić do szerszych zmian mentalnych. Wierzbicki starał się również patrzeć na proces uświadomienia narodowego jako rezultat obserwowania innych – imitowania stylu „pańskiego”, naśladowania stylu miejskiego, wpisywania się w szersze konteksty społeczne (edukacja, praca zawodowa poza gospodarstwem, podróże, odbiór kultury masowej za pośrednictwem radia, a potem telewizji)<sup>36</sup>. Można postawić Łuczewskiemu zarzut, że konstruuje swoją książkę bardziej jako historyk idei niż historyk społeczny. Stąd też charakterystyczne dla tego Autora diagnozowanie prądów intelektualnych i przypisywanie im funkcji sprawczych. Przykładem analiza ultramontanizmu. Wnioski Łuczewskiego wydają się rewelacyjne, ale pozostaje ciemność wątpliwości, czy nie przywiązuje jednak do roli ks. Stanisława Stojałowskiego nadmiernej wagi.

Jeden ze skutków ściśle monograficznego podejścia Łuczewskiego to ten, że z pola widzenia znikają szersze konteksty narodowościowe nie tylko Galicji, lecz całych Austro-Węgier. Być może zrozumienie tego, co wydarzyło się w Żmiącej pod koniec XIX w. ułatwiłoby przyjrzenie się dojrzewaniu świadomości narodowej Ukraińców, Czechów, Słowenów, Chorwatów, Serbów, Bośniaków i innych licznych nacji zamieszkujących cesarstwo<sup>37</sup>. A warto przypomnieć, że na znaczenie „rozwoju ruchu narodowo-politycznego wśród Rusinów” na przełomie XIX i XX w. wskazywał już Franciszek Bujak<sup>38</sup>.

Kwestia chyba najbardziej dyskusyjna to „ojczyzna-polszczyzna”. Łuczewski właściwie nie podejmuje refleksji nad narodem jako wspólnotą języka. Owszem, wspomina o pojawieniu się w Żmiącej *Trylogii* czy *Quo vadis* Henryka Sienkiewicza (s. 307–311). Nasuwa się jednak pytanie, jak to się stało, że anarodowe chłopstwo przeobrażało się pod wpływem lektury, przynajmniej imaginacyjnie, w polski naród – i to bardziej szlachecki niż chłopski? Zapewne warto by zagłębić się w homiletykę. W różnych epokach polscy księża mówili po polsku do chłopów – właśnie, może jednak polskich? Czy nie był to czynnik narodotwórczy? Podobnie na odpowiedź zasługiwałoby pytanie, na ile folklor wiejski, sztuka ludowa, pieśni świeckie i religijne, baśnie opowiadane przy kuchennym stole, tradycje przekazywane z pokolenia na pokolenie były funkcją polskości<sup>39</sup>? Czy mówiąc ostrożnie: w jakiej mierze prowadziły do polskości? Już Bujak stawiał pytanie, co o chłopskiej wyobraźni, o chłopskim kosmosie mówi – szeroko

<sup>36</sup> Z. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 374.

<sup>37</sup> Szerzej: A. Chwalba, *op. cit.*, s. 522–526.

<sup>38</sup> Dodajmy, że Bujak rozróżniał organizacje „ukraińskie” oraz „staroruskie”; F. Bujak, *Studia historyczne i społeczne*, Lwów–Warszawa–Kraków 1924, s. 155.

<sup>39</sup> Zob. Z. Oleksy, *Zwyczaj i obrzędy doroczne w Żmiącej (opisane w 1927)*, wstęp ks. B. Dziedzicki, Żmiąca 1994.

rozumiana – ludowa twórczość<sup>40</sup>. A pytanie to ponawia w swoich powieściach Wiesław Myśliwski, które i dla Łuczewskiego mogłyby być inspiracją.

Zastanawia rola reemigrantów, o których pisał Wierzbicki, a którym i Łuczewski mógłby przyrzeć się uważniej. Skoro na gruncie amerykańskim w kontaktach z innymi nacjami uświadamiali sobie polskość, oznacza to, że musiała ona być rdzeniem ich tożsamości, przede wszystkim za sprawą języka – rozumianego również jako kod kulturowy i symboliczny. Dlaczego bowiem reemigranci powracali do Galicji jako Polacy, a nie jako Amerykanie?

Czy pojęcie „prymordializmu” nie okazuje się, mimo istotnych jego zalet, bardziej wytrychem niż kluczem do zrozumienia polskiej świadomości narodowej? Michał Łuczewski raczej odżegnuje się od konstruktywistycznego sposobu opisywania narodu, ale czy jego własna definicja („naród jako ruch ideologów narodów”) nie jest przejawem swego rodzaju mechanicyzmu? Łuczewski ma ambicję pisania o całej polskiej historii, ale w jego pracy próżno by szukać choćby pojedynczych wzmianek o postaciach kluczowych dla zrozumienia polskiej tożsamości, jak Wincenty Kadłubek, Stanisław ze Skarbimierza, Paweł Włodkowic, Jan Długosz, Jan Łaski czy Maciej z Miechowa. Z ich twórczości wynika, że różne przejawy poczucia wspólnoty narodowej, i to obejmującej nie tylko elity, lecz również niższe warstwy społeczeństwa, dostrzegalne były już w XIII w., a być może jeszcze wcześniej. Przeczyłoby to wizji narodu jako konstruktu XIX-wiecznych „ideologów narodu”, choć odegrali oni bez wątpienia istotną rolę.

Niemal równoległe z monografią Łuczewskiego ukazało się angielskie wydanie pracy szwajcarskiego historyka Caspara Hirschiego pt. *The Origins of Nationalism*<sup>41</sup>, który podważa dominujące wśród historyków i socjologów spojrzenie na naród jako rezultat XIX-wiecznych zmian społecznych i politycznych, a także podejmuje odważną polemikę z koncepcjami Ernesta Gellnera czy Erica Hobsbawma<sup>42</sup>. Pozostaje wyrazić nadzieję, że któryś z polskich badaczy w podobny sposób zmierzy się z przeważającymi obecnie w naukach społecznych poglądami na „nowoczesność”.

Na przesadnie konstruktywistyczne podejście Łuczewskiego zwracał uwagę w (przywoływanej już) recenzji Andrzej Walicki. Odczytał on zarazem opisany przezeń proces „prymordializacji” jako regres (w domyśle: światopoglądowy i etyczny). Tu już trzeba stanąć w obronie Łuczewskiego. W jego ujęciu „prymordializm” okazuje się zjawiskiem ambiwalentnym: zawężając ogląd rzeczywistości w jednym kwestiach, poszerza go w innych; sprawia wrażenie stagnacji, lecz jest

<sup>40</sup> F. Bujak, *Żmija...*, s. 145; zob. także: Z.T. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 378.

<sup>41</sup> Pierwodruk: C. Hirschi, *Wettkampf der Nationen. Konstruktionen einer deutschen Ehrgemeinschaft an der Wende vom Mittelalter zur Neuzeit*, Getynga 2005.

<sup>42</sup> C. Hirschi, *The Origins of Nationalism. An Alternative History from Ancient Rome to Early Modern Germany*, Cambridge 2012, s. 9.

też ruchem ku czemuś. Choć Łuczewski nie mówi tego wprost, pokazany przez niego na przykładzie Żmiącej „prymordializm” jest czymś zarazem przyziemnym i metafizycznym, doczesnym i religijnym. Doktrynerzy liberalni czy nowolewicowi po lekturze *Odwiecznego narodu* nie zaznają spokoju. Dla konserwatystów zaś zadrą będzie ironia zawarta już w tytule.

Książka Michała Łuczewskiego zapewne stanie się klasykiem polskiej humanistyki, ustawianym na półce obok dzieł Bujaka i Wierzbickiego. Pomimo znaków zapytania, a może i dla nich, bo jeśli prowokować będzie dyskusje czy nawet spory – tym lepiej. Mówi ta książka o sprawach fundamentalnych, dotyczących istoty naszej tożsamości. Trudno oderwać się od lektury, a to nieczęsta cecha prac naukowych.